

Luty 2012 Nr 2 (29)

MIĘSIĘCZNIK

SOŁECZNIKI

Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne Sołecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

**Prezydent
w stolicy polskości str. 2**

Związana z ludźmi str. 4

Aktywni do kwadratu str. 12

Ruszył nowy sezon sportowy str. 15



Prezydent w stolicy polskości

16 lutego, w Dniu Święta Odrodzenia Państwa Litewskiego po raz pierwszy Ziemię Solecznicką odwiedził prezydent Polski. Bronisław Komorowski, zwracając się do zgromadzonych w sali Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego rodaków, nazwał Soleczniki nieformalną stolicą polskości na Litwie. Dziękował mieszkańcom za podtrzymywanie polskości. Zaznaczył, że cieszy się z wizyty w Solecznikach, o których słyszał także od ojca – żołnierza Armii Krajowej, którego brygada w roku 1944 stacjonowała nad Solczą.

Zgodnie z oczekiwaniami, podczas spotkania, na które przybyli przedstawiciele mniejszości polskiej z całej Wileńszczyzny, a nawet z innych regionów Litwy, samorządowcy, lokalni działacze, dominował temat oświaty. Prezydent Bronisław Komorowski stwierdził, że nie ma takiej mniejszości narodowej na świecie, która by przetrwała bez systemu edukacji. „To jest być albo nie być funkcjonowania polskiej mniejszości na Litwie” – oświadczył, dlatego „tak wielką wagę przywiązujemy do przekonywania naszych partnerów litewskich, że nie należy iść w kierunku pogarszania warunków funkcjonowania szkolnictwa mniejszościowego na Litwie”. Jak mówił polski prezydent, jest wiele spraw, które trzeba przedyskutować, obudować różnorodnymi dobrymi projektami, „ale kwestie szkolnictwa niewątpliwie były, są i będą w centrum uwagi polskiej”. – Państwo Polskie w pełni rozumie, docenia i będzie wspierało

funkcjonowanie szkolnictwa polskiego na Litwie – zapewnił prezydent Bronisław Komorowski

Temat oświaty poruszyli poseł Jarosław Narkiewicz i przewodnicząca Forum Rodziców Szkół Polskich rejonu solecznickiego Renata Cytacka. Prosilili prezydenta Polski o wsparcie, gdyż choć zdają sprawę z tego, że nasze problemy muszą być rozstrzygane tu, na Litwie, niemniej wieloletnie przykre doświadczenia pokazują, że nie ma dialogu z władzami kraju, które pozostają głuche na argumenty polskiej mniejszości. Tak było podczas posiedzeń międzynarodowej grupy ekspertów ds. oświaty, tak też jest z powołaną przez ministra oświaty grupą roboczą ds. edukacji mniejszości narodowych. Głos zabrali również poseł do Parlamentu Europejskiego Waldemar Tomaszewski, który akcentował problem prognozy wyborczego i kształtowania okręgów wyborczych i poseł Michał Mackiewicz. Mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz, dziękując prezydentowi za odwiedzenie Solecznik, zapewnił, że społeczności polskiej nie zabraknie aktywności, zapobiegliwości, uporu i wytrwałości, a przede wszystkim mądrości politycznej, by współdziałając z Rządem naszego państwa i przy wsparciu Polski dochodzić swoich praw i zabiegać o ich respektowanie. „Przed rokiem, podczas wizyty Prezydenta w Mejszagole, padły słowa, że Polacy na Litwie są częścią Narodu Polskiego, czy to się komuś podoba, czy nie. Chciałbym uzupełnić te słowa, posuwając się o krok

dalej – byliśmy, jesteśmy i będziemy częścią Narodu Polskiego, niezależnie od koniunktur politycznych, historycznych czy ustrojowych” – mówił mer.

Trwające około godziny spotkanie prezydent zakończył apelem o szukanie w litewskich kręgach politycznych, kulturowych, gospodarczych sojuszników, osób rozumiejących, że różnorodność językowa, kulturowa, religijna od wieków były bogactwem Litwy. I kilkakrotnie powtórzył, że niezależnie od tego, jaki scenariusz wydarzeń zostanie zrealizowany – „damy radę!”.

Podczas krótkiego pobytu na Ziemi Solecznickiej prezydent Komorowski odwiedził Jaszuny, oddał hołd rodowi Śniadeckich i Balińskich, których zasługi są na trwałe wpisane w dzieje polskiej nauki i kultury.

Wizyta polskiego prezydenta w Solecznikach, spotkanie z rodakami wywołały falę nieprzychylnych komentarzy w litewskich mediach: dlaczego Soleczniki, dlaczego ktoś został zaproszony, a ktoś inny nie miał dostępu na salę, że Polacy znów się skarżyli, wreszcie – że była to zniewaga wobec władz Litwy. Słowem, nic nowego. Prawdą jest też, że nikt z nas chyba nie spodziewał się, że wraz z przyjazdem Komorowskiego nastąpi radykalny przełom i problemy, o których mówimy od 20 lat, zostaną rozwiązane. Ten gest ze strony Państwa Polskiego w osobie prezydenta miał wymiar raczej symboliczny, taki sinkiewiczowski – ku porzuceniu serc.

Barbara Sosno

SPIS TREŚCI

■ Rok Pamięci malarki ludowej z Taboryszek	3
■ Związana z ludźmi	4
■ Tam, gdzie była Hania, tam była dobroć	5
■ Koniuchy pamiętamy!	6
■ Przegląd wydarzeń – luty	8
■ Stworzył nas do miłości i szczęścia	10
■ Utrzymywać ścisły kontakt z mieszkańcami	11
■ Aktywni do kwadratu	12
■ Stawiają na aktywnych i efektywnych	13
■ Koło – jak łyk powietrza	14
■ Ruszył nowy sezon sportowy	15
■ Wisława Szymborska – nie lubiła tłumów, ale kochała ludzi	16

Rok Pamięci malarki ludowej z Taboryszek

2012 rok w rejonie sołecznickim został ogłoszony Rokiem Pamięci Anny Krepsztul, malarki ludowej Wileńszczyzny, honorowego obywatela rejonu sołecznickiego. W ciągu roku planuje się zorganizować cykl imprez poświęconych twórczości oraz życiu malarki ludowej z Taboryszek, która odeszła od nas 12 października 2007 roku.

Obchody jubileuszu urodzin śp. A. Krepsztul, które odbyły się w Taboryszkach 20 lutego, zapoczątkowały cykl imprez kulturalnych poświęconych jej pamięci. Uroczystość rozpoczęła Msza święta w intencji śp. Anny Krepsztul, celebrowana przez ks. proboszcza parafii Taboryskiej Waldemara Ulczukowicza. Następnie jej uczestnicy udali się na cmentarz, gdzie po krótkiej modlitwie złożyli wieńce i zapalili znicze na grobie Nadwornej Malarki Ostrobramskiej.

Obchody jubileuszu dokończyła uroczystość w muzeum pamięci malarki, które od 2008 roku działa w budynku Taboryskiej Szkoły Podstawowej. Kosztem samorządu rejonu sołecznickiego oraz ofiarodawców z Polski w szkole zostało przygotowane pomieszczenie dla potrzeb muzeum oraz przeprowadzono prace remontowe. W muzeum znalazło się kilkadziesiąt obrazów malarki, zdjęcia oraz odznaczenia zarówno od władz rejonu sołecznickiego jak też Rzeczy-



spolitej Polskiej. Pomimo obrazów w muzeum znajduje się popiersie malarki wykonane przez rzeźbiarzy z Polski Annę i Aleksandra Paskałów oraz prowizoryczny pokój z domu A. Krepsztul – łóżko, wózek inwalidzki, urządzenie do podnoszenia się z łóżka. Wszystko w muzeum mówi o ciągłej obecności wśród nas pani Ani.

Dla gości, wśród których znaleźli się także europoseł, prezes AWPL Waldemar Tomaszewski, merowie rejonu sołecznickiego i wileńskiego Zdzisław Palewicz i Maria Reksć, delegacja Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oddział w Białymstoku, księża parafii katolickich z Wileńszczyzny, uczniowie i nauczyciele butry-

mańskiej szkoły średniej im. A. Krepsztul, przyjaciele i rodzina zmarłej, został wyemitowany film dokumentalny poświęcony jej twórczości i życiowemu szlakowi. Z ekranu o swoim życiu opowiadała też i sama malarka. Młodzież ze szkoły średniej im. A. Krepsztul w Butrymańcach zarecytowała najpiękniejsze fragmenty z listów patronki swojej szkoły do krewnych i przyjaciół.

Wspomnieniami o prywatnych spotkaniach z malarką dzielili się także inni uczestnicy obchodów jubileuszowych. Ks. Hm. Dariusz Stańczyk w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie przekazał dla muzeum pozłacaną odznakę harcmistrza, tytuł ten został nadany malarce przed laty. Harcerska odznaka dopełni bogatą kolekcję wyróżnień nadanych malarce ludowej z Taboryszek.

W ciągu roku planuje się emitowanie filmu dokumentalnego o A. Krepsztul w szkołach i placówkach kulturalnych rejonu sołecznickiego, organizowanie nowych wystaw jej obrazów, warsztaty plastyczne dla dzieci. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oddział w Białymstoku szykuje do wydania książkę poświęconą malarce ludowej z Taboryszek, która powiększy naszą wiedzę o tej niezwykłej osobie.

Andrzej Kołosowski
Fot. autor



Związana z ludźmi

Anna Krepsztul urodziła się 20 lutego 1932 roku we wsi Taboryszki położonej w rejonie sołecznickim, w rodzinie Stanisława i Józefy z Orłowskich. Od najmłodszych lat, Anna zdradzała talent i zamiłowanie do sztuk plastycznych. Wspierał ją i udzielił pierwszych lekcji rysunku ojciec, który pasjonował się rzeźbą, techniką. Sam zbudował dom oraz samochód. Tę twórczą atmosferę uzupełniała ciepła i kochająca matka. Dbała o dzieci, męża, dom oraz kochała literaturę i pisała piękne listy.

Wydawało się, że mała Hania i jej rodzeństwo są ukryci w cudownym świecie rodzinnym. Ten obraz zburzyła choroba 10-letniej dziewczynki. To był początek długich zmagania z osteoporozą i gruźlicą kości. Sztuka i malarstwo pozwoliły jej godnie do końca walczyć ze słabością i niewolą na wózku inwalidzkim (od 1978 roku). Długie godziny leżenia, bólu, ciągłego oczekiwania „zamieniła” na piękne obrazy. Jej twórczość była ucieczką od 77 złamań, lotem ku wolności. Każdy jej pejzaż, portret, martwa natura, kwiaty, koty, każda Matka Boska są opowieściami o tym, co ważne. Malarstwo jej jest żywe, przesycone barwą i światłem.

Ważne miejsce w jej twórczości zajmował zachwyt nad przyrodą rodzinnych Taboryszek. Źródło Mereczanki, blask wody w stawach, kwiaty z pól zostały przeniesione i utrwalone na płótnie farbą i haftem. Bliskość z naturą, prostota i pogoda życia mimo

przeciwności losu, sprawiły, że jej życie było wzniosłe i godne naśladowania. Kopie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, portrety świętych, przydrożne i cmentarne krzyże – to motywy pozwalające osiągnąć duchową harmonię pośród bolesnych doświadczeń.

Wielu ludzi kochało panią Annę za jej pogodę, życzliwość, miłość do Boga i rodziny. Wielu uczyło się patriotyzmu, uczciwości i empatii. Wielu znało i ceniło jej twórczość.

Pierwsza wystawa 16-letniej Anny Krepsztul odbyła się w 1948 roku w Wilnie. Następną zorganizowano dopiero w 1985 roku. Wówczas Stowarzyszenie Twórców Ludowych przyznało jej honorowy tytuł malarki ludowej. W 1987 roku czekała i haftowała Matkę Boską Bolesną na przyjazd Jana Pawła na Litwę i doczekała się. Nie doszło jednak do zaplanowanego spotkania, bo choroba znowu pokazała swe okrutne oblicze – pęknięcie w kręgosłupie. Spo-



FOT. INTERNET

tkanie to pozostało tylko marzeniem. Jej obraz Matki Boskiej Bolesnej został wręczony Papieżowi Janowi Pawłowi II, za który artystka otrzymała list z podziękowaniem i błogosławieństwem papieża.

Przez całe swoje życie Anna namalowała ponad 3 i pół tysiąca obrazów, które są dziś w prywatnych kolekcjach i galeriach, między innymi w Polsce, Litwie, USA, Anglii, Niemczech, Francji, Australii, Kanadzie, w Watykanie oraz zdobiją ściany wielu kościołów.

W 2005 roku decyzją Rady Samorządu Rejonu Sołecznickiego Anna Krepsztul została Honorowym Obywatelem Rejonu Sołecznickiego. 15 lutego 2008 r. otrzymała pośmiertnie od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego – Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Od początku do ostatnich chwil była związana z ludźmi: rodzicami, bratem Henrykiem, siostrą Danutą, duchownymi, przyjaciółmi, lekarzami, dziennikarzami, politykami. Wszyscy jeździli do Taboryszek, by się z nią spotkać, by usłyszeć dobre słowo, by nasycić się obrazami Ostrobramskiej Pani, wileńskiej ziemi, twarzami zamysłonych ludzi.

Czekając na przyjaciół, odeszła 12 października 2007 roku Ambasadorka Ziemi Wileńskiej. Teraz czeka na ludzi na taboryskim cmentarzu, by ją odwiedzić i pokłonić się jej, szukajcie napisu Nadworna Malarka Ostrobramskiej.

Henryk Danulewicz



FOT. ANDRZEJ KOŁOŚOWSKI

Tam, gdzie była Hania, tam była dobroć

– Hania była osobą bardzo dobrą, zawsze z przyjaznym uśmiechem na twarzy i otwartym sercem. Kiedy do niej przyjeżdżałam, za każdym razem witała mnie tak serdecznie, jakbym była najważniejszym gościem. „Kicie, Danuśka przyjechała” – mówiła do swoich kotów, kiedy słyszała, jak wchodzę do domu. Danuta Mołoczko chętnie wraca wspomnieniami do chwil spędzonych razem z siostrą, opowiada o niej z ogromną miłością i wzruszeniem.

Poproszona o przypomnienie najmilszych sercu wspomnień, opowiada przede wszystkim o Świętach Bożego Narodzenia, które odkąd pamięta, były cudowne. – Nazywaliśmy Hanię dobrą wróżką, bo od samego dzieciństwa, co roku szykowała jakieś prezenty, żeby nam sprawić przyjemność. Kiedy byłam malutka, mówiła mi, że moje lalki wyjechały do Wilna, a sama szła im ubranka. W wieczór wigilijny pod choinką znajdowałam moje lalki pięknie wystrojone. Nasze dzieciństwo było dosyć biedne, więc prezenty dla całej rodziny robiła własnoręcznie. Dostawaliśmy hafty, każdy członek rodziny – inne, uszyte przez Hanię kapcie, książki z dedykacjami. Po kolacji zawsze było wspólne śpiewanie kolęd. Święta bożonarodzeniowe kojarzą się pani Danucie również ze łzami w oczach kochanej siostry. – Kiedy brat uczył się w Kijowie – brakowało go podczas świąt, więc Hania płakała z tęsknoty za nim. Potem, po śmierci rodziców i brata płakała za nimi. W ostatnich latach swego życia czuła się bezradna, może myślała, że jest dla nas ciężarem... Pani Danuta wspomina ostatnie wspólne z siostrą Boże Narodzenie: rodzina postanowiła napisać w jej albumie wspomnień, jak wiele dla nich znaczy, każdy coś tam napisał od siebie. – Wigilia – to był wieczór dobroci. Tam, gdzie była Hania, tam zawsze była dobroć, życzliwość, a świat wydawał się inny, lepszy... – pani Danuta wzrusza się, kiedy o tym opowiada.

Danuta Mołoczko mówi, że w jej siostrze była miłość do każdego człowieka, każdemu starała się pomóc, jeżeli widziała, że ktoś płacze – pocieszała. Miała dar zjednywania sobie ludzi, docierania do głębi duszy tych, których spotykała w swym życiu, każdego potrafiła zrozumieć. Księża nieraz przywozili do niej ludzi, których spotkało jakieś nieszczęście, żeby z nimi porozmawiała. Kiedyś przyjechała

kobieta, matka dwojga dzieci, którą zostawił mąż – ciężko to przeżywała, wpadła w depresję. Po rozmowie z panią Anną inaczej spojrzała na świat, depresja zniknęła. Przyjechała potem ze swoją matką, żeby podziękować, że ją uleczyła. Księża, którzy ją odwiedzali, mówili, że przyjeżdżają po energię i wiarę, jak na rekolekcje. Miała talent psychologa, ale najważniejsze zdaniem pani Danuty, była miłość i szacunek do człowieka. Mawiała, że nieistotne, czy ktoś jest prezydentem, posłem czy też zwykłym robotnikiem – każdy jest człowiekiem i każdemu należy się taki sam szacunek.

Nie było w niej ani krzty egoizmu, złości, rozgoryczenia, nie miała żalu o to, co ją spotkało, przede wszystkim myślała o innych. – Kochała nas bardziej niż siebie – wspomina pani Danuta. – Nawet po ciężkiej operacji, którą przeszła jako młoda dziewczyna i po której została kaleką, nigdy nie płakała nad swoim losem przy rodzicach, żeby ich nie martwić, bo widziała, jak bardzo cierpią.

Pani Danuta uważa, że ta wyjątkowa dobroć i otwartość siostry wynikała z atmosfery ich domu rodzinnego. – Mamusia wychowywała nas w ogromnej miłości. To był świat, w którym nie było alkoholu, awantur, brzydkich słów. Rodzice interesowali się naszymi postępami, dużo czytaliśmy. W niedzielę po śniadaniu wszyscy siadaliśmy z książkami. Hania była bardzo czytana osobą. Pisała piękne listy: do brata, do siostry, do rodziców. W ciągu życia napisała ponad tysiąc listów – pełnych miłości, poetyckich, listów – pamiętników, w których zawarła tyle uczuć, tyle refleksji. Część z nich trafi do książki, przygotowywanej do wydania w Białymstoku.

Anna Krepsztul była bardzo gościnna, była też świetną gospodynią. Dla gości miała zawsze ciasto własnego wypieku. Kiedy już sama nie miała sił,

żeby coś przygotować, prosiła o pomoc siostrę. Pani Danuta pamięta, jakie wspaniałe imieniny wyprawiała tatusiowi. 8 maja, na Stanisława, w domu państwa Krepsztulów zawsze szykowano duże przyjęcie, przychodził cały zespół nauczycieli z miejscowej szkoły. – Tatus kupował od miejscowego wędkarza szczupaka, Hania go faszzerowała, przyrządzała inne smaczkolki, potrafiła też wszystkie dania artystycznie ozdobić. Piekla nadzwyczajnie smaczny tort „Napoleon”. Zresztą Hania nawet jak krajała ziemniaki do zupy, takiej na zwykły dzień, to robiła to jakoś tak fantazyjnie.

W młodości, mimo kalectwa, była bardzo silna. – Mieliliśmy ogród, a woda do podlewania była daleko, nosiła ją wiadrkami, podlewała, pielila grządki. Kochała kwiaty, szczególnie bratki, sadziła ich całe mnóstwo. Wstawiała do pracy w ogrodzie bardzo wcześniej, przed świtem, żeby zdążyć przed upałami, które źle znosiła już jako młoda dziewczyna. Efekty pracy były na oko: rośliny w ogrodzie wprost szalały, rosły bujne, okazałe.

– Hania bała się w życiu dwóch rzeczy: być zależną od innych i zmarnować życie – opowiada siostra malarki. Jak każda dziewczyna, chciała kochać i być kochaną. – Może to, że była niepełnosprawna, chciała zrekompensować w inny sposób, więc malowała – zastanawia się Danuta Mołoczko. – Kiedy malowała, zapomniała o bożym świecie: o bólu, biedach, problemach. W tym momencie była naprawdę szczęśliwa i kochała swoje obrazy. Potem, kiedy obraz był już gotowy, zaczynała się w nim doszukiwać jakichś niedociągnięć.

– Teraz, kiedy jej nie ma, ciągle towarzyszy mi takie uczucie, jakby wyszło ze mnie powietrze, ale chcę się jej odwdziżyć za wszystko, co dla mnie zrobiła. To była najlepsza, najwierniejsza przyjaciółka w moim życiu – pani Danuta za swój obowiązek uważa utrwalanie pamięci o osobie, którą nazywano ludową malarką Wileńszczyzny, nadworną malarką Matki Ostrobramskiej, a która dla niej była po prostu Hanią, ukochaną starszą siostrą.

Barbara Sosno

Koniuchy pamiętamy!

W rejonie sołecznickim wiele jest miejsc związanych bezpośrednio z ciekawymi wydarzeniami z historii Polski. Niektóre z nich naznaczone są trudnymi doświadczeniami i cierpieniem. Tak jest w przypadku Koniuch, które w ostatnich latach są co jakiś czas przywoływane przy okazji historycznych debat nad stosunkami sowiecko – polskimi w czasie II wojny światowej.

Przez wiele lat pamięć o Koniuchach była rugowana ze społecznej świadomości. Wpływ na taką politykę nakładało się niewątpliwie kilka uwarunkowań. Na Wileńszczyźnie i w Polsce socjalistycznej trudno było wspominać ofiary ludobójstwa dokonanego przecież przez partyzantów sowieckich, którzy byli przedstawiani w komunistycznej propagandzie jako wielcy bohaterowie, torujący drogę Armii Czerwonej do zwycięskiego marszu nad faszyzmem. Nie wspomniano zatem o Katyniu, zdradzieckich mordach dokonanych na żołnierzach Armii Krajowej, gwałtach i grabieży dokonanych na ludności cywilnej, o Koniuchach i innych miejscach, w których dokonywano mordów na polskich patriotach. Sowiecki dyktat w Polsce Ludowej, także w krajach nadbałtyckich, budowano na kłamstwie o tych zbrodniach.

Sytuacja taka wcale się nie zmieniła po 1989 r., kiedy spod wpływów Moskwy zaczęły wybijać się na niepodległość narody przez nią dotąd ciemiężone. Tym razem pojawiały się

kolejne motywy skłaniające decydentów do przemilczania lub zakłamywania wydarzeń, które rozegrały się w nocy z 28 na 29 stycznia 1944 r. na skraju Puszczy Rudnickiej. Nie mały wpływ na taki stan rzeczy miało to, że wśród tych, którzy wymordowali mieszkańców Koniuch znaleźli się m.in. partyzanci żydowscy, uciekinierzy z gett w Kownie i Wilnie. W tym czasie w krajach zachodnich pojawili się badacze gloryfikujący sowiecką partyzantkę żydowską. Powstały kłamliwe, napisane „na zamówienie” książki. Przykładowo o braciach Bielskich, którzy byli jednymi z dowódców tych formacji na Kresach Wschodnich. W Stanach Zjednoczonych nakręcono o nich także film, który nijak miał się do prawdy historycznej. Kiedy wszedł na ekrany polskich kin, w prasie i mediach rozgorzała prawdziwa burza. Film i wydana przy tej okazji przez „Gazetę Wyborczą” książkę „*Odwet. Prawdziwa historia braci Bielskich*”, permanentnie skrytykowali wybitni polscy historycy zajmujący się badaniem dzie-



jów Kresów w czasie II wojny światowej. Obnażenie wielu kłamstw, jakie pojawiły się w tych produkcjach, spowodowało wycofanie wspomnianej książki z dystrybucji, zaś „*Defiance*” („*Opór*”) praktycznie nie zaistniał na ekranach polskich kin.

W kontekście zbrodni do jakich dopuszczali się sowieci w czasie II wojny światowej pamiętać także należy, że tzw. wielka wojna ojczyzniana, jest wciąż jednym z propagandowych fundamentów współczesnej Rosji. Oficjalna polityka jej władz nie dopuszcza do jakiegokolwiek krytyki związanej z postawą ZSRR w czasie II wojny światowej, nie wspominając o wciąż zamkniętych archiwach, które uniemożliwiają uczciwe badania nad tym okresem. Pojawiają się jednak odważni badacze, którzy kwestionują oficjalną wykładnię dziejów sowieckiego imperium. Szerokim echem odbił się m.in. dokumentalny film łotewskiego historyka „*Soviet Story*” nakręcony w 2008 r., który opowiada o sowieckim terrorze wewnętrznym, jak również o współpracy niemiecko – sowieckiej przed 1941 r. Autorem jego scenariusza i zarazem reżyserem jest młody historyk Łotewski Edwina Šnore, a finansowanie tej produkcji zapewniła grupa prawników i konserwatyw-



nych posłów z Parlamentu Europejskiego z Unii na Rzecz Europy Narodów. W Polsce natomiast powstał film o zbliżonej tematyce zatytułowany „Marsz wyzwolicieli”, w reżyserii Grzegorza Brauna. Są to jednak zaledwie małe krople w morzu potrzeb propagowania prawdziwej historii o sowieckich zbrodniach.

W przypadku Braci Bielskich oraz tego co dokonało się w Koniuchach tym razem udało się obronić prawdę historyczną. W marcu 2001 r. Instytut Pamięci Narodowej wszczął śledztwo w sprawie pacyfikacji tej wsi przez partyzantów sowieckich oraz zabójstwa kilkudziesięciu jej mieszkańców. Przeprowadzone zostało z wykorzystaniem wszelkich możliwych źródeł. Przesłuchano świadków zbrodni mieszkających w Polsce. Zwrócono się też z odezwaniami o zagraniczną pomoc prawną do organów ścigania Republiki Białoruś, dwukrotnie do Republiki Litewskiej, do Federacji Rosyjskiej i Izraela. Użytkano obszerny materiał dowodowy w postaci zeznań mieszkańców Koniuch, naocznych świadków zbrodni i dokumentów archiwalnych (mel-

dunki policji litewskiej, szyfrogramy partyzantów sowieckich, kopie akt osobowych partyzantów sowieckich, w których to aktach są adnotacje, że uczestniczyli oni w atakach, kopie dzienników bojowych sowieckich oddziałów partyzanckich). W maju 2004 w Koniuchach odsłonięto pomnik pamięci ofiar, zawierający 34 ustalone nazwiska. Pamiątkowa tablica wspominająca ofiary znalazła się także w kościele parafialnym w Butrymańcach.

Pamięć o polskiej historii jest jednak tą przestrzenią, o którą wciąż trzeba zabiegać. Tym bardziej, że wszechobecna poprawność polityczna powoduje, że niektóre tematy, zwłaszcza z historii najnowszej, są celowo przemilczane. Ostatnimi laty w Polsce systematycznie ruguje się też historię z programów nauczania. Nie sprzyja to edukacji patriotycznej młodego pokolenia. Na szczęście pozostały nam jeszcze stare i wypróbowane metody samokształcenia.

W przypadku promowania historii Koniuch można się odwoływać do żyjących jeszcze świadków wydarzeń z 1944 r., wielu entuzjastów historii

Kresów, którzy raz po raz, przywożą w to miejsce poświęcone polską krwią, rodaków odwiedzających Wileńszczyznę. Przykładowo 13 listopada tegoż roku przy pomniku upamiętniającym ofiary ludobójstwa modlili się kibice Lechii Gdańsk i Lecha Poznań, którzy wcześniej wzięli udział w uroczystościach Dnia Niepodległości na wileńskiej Rossie. Od lat w Koniuchach na patriotyczny apel pamięci zatrzymują się pątnicy salezjańskiej Międzynarodowej Pielgrzymki Suwałki – Ostra Brama. Modlimy się w tym miejscu w intencji ofiar i ich rodzin, wszystkich polskich żołnierzy broniących Wileńszczyznę przed sowieckim i niemieckim okupantem w czasie ostatniej wojny. Jest to jeden z najbardziej wzruszających momentów, jakie przeżywamy na pątniczym szlaku. Dzięki temu wydarzeniu, które już na trwałe wpisało się w program, pamięć o Koniuchach i bohaterskich mieszkańcach tej miejscowości zostaje przeniesiona wszędzie tam, skąd do Ostrej Bramy wędrują pielgrzymi.

ks. Jarosław Wąsowicz SDB
Fot. archiwum



Przegląd wydarzeń – luty

● W dniach 29 stycznia – 26 lutego w ramach projektu sektorowego „Uczenie się przez całe życie” programu Unii Europejskiej Leonardo da Vinci 15-osobowa grupa mieszkańców rejonu z rejonu sołecznickiego odbyła czterotygodniowy staż w Polsce. W realizowanym przez samorząd rejonu sołecznickiego i Fundację Edukacji Ekonomicznej i Rozwoju Obszarów Wiejskich projekcie „Eurorzeźnik – staże w Polsce” uczestniczyły przede wszystkim osoby bezrobotne w wieku od 20 do 50 lat. Podczas pobytu uczestnicy mieli wizyty studyjne w zakładach, zajęcia teoretyczne oraz zajęcia praktyczne na zakładzie mięsnym Drobex w Solcu Kujawskim koło Bydgoszczy. Staż zakończył się egzaminem i uzyskaniem certyfikatu.

● Od 1 lutego br. z Dziewieniszek do Koczan, wsi znajdującej się w odległości 8 km od Dziewieniszek



FOT. IRENA KOŁOSOWSKA

larny Ambasady RP w Wilnie. Zostały m.in. przedstawione zasady rekrutacji, wymagane dokumenty i warunki, jakie należy spełnić, by móc ubiegać się o stypendium Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, kierunki studiów objętych programem stypendialnym, tryb zgłaszania się na kształcenie w Polsce na warunkach stypendialnych, a także oferta poszczególnych uczel-

miejsz pracy. Wyróżnienia przyznają wspólnie ministerstwo opieki społecznej i pracy oraz Krajowa Giełda Pracy. Dyplom drugiego stopnia w kategorii małych i średnich przedsiębiorstw został przyznany spółce „Śalčininkų statyba“, która działa już 16 lat, na początku 2011 roku zatrudniała 29 osób, ale w ciągu roku stworzono tu 82 nowe miejsca pracy. We współpracy z urzędem pracy, nie korzystając z subsydiów państwowych na stałe zatrudnionych zostało tu 60 bezrobotnych.

● 16 lutego w Sołecznikach uczczone zostało Święto Odrodzenia Państwa Litewskiego. Obchody rozpoczęły się Mszą św. w kościele pw. św. Piotra. W programie był również wojskowy przemarsz i wystawa broni oraz uroczystość patriotyczna w Centrum Kultury w Sołecznikach z udziałem zespołu pieśni i tańca Uniwersytetu Wileńskiego. Zaprezentowane zostało przedstawienie teatralne braterstwa walk starożytnych Bałtów „Vilkatlakai”, uczestnicy



FOT. IRENA KOŁOSOWSKA

przy samej granicy litewsko – białoruskiej, kursuje autobus, nabyty przez Sołecznicką Zajezdnię Autobusową w ramach projektu LEADER. Nowe połączenie autobusowe dociera też do wsi Gieduny, Albertyna i Zajaszowo. Rozkład został splanowany w ten sposób, że podróż można będzie kontynuować dalej z Dziewieniszek do Sołecznik.

● 4 lutego w Sołecznikach odbyło się spotkanie dla maturzystów zainteresowanych studiami w Polsce, zorganizowane przez Wydział Konsu-

ni. Oferty studiów zaprezentowało pięć polskich uczelni: Akademia Morska w Szczecinie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. prof. E. Szczepanika w Suwałkach oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. S. Tarnowskiego w Tarnobrzegu.

● 9 lutego w Wilnie, w siedzibie rządu odbyła się uroczystość uhonorowania przedsiębiorstw, które w 2011 roku stworzyły najwięcej nowych



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

święta byli częstowani kaszą z kuchni polowej i herbatą.

● 19 lutego w Solecznikach bawiono się na zapustach. Było dużo zabawy, mnóstwo pysznych zapustowych potraw, a można też było kupić palmę, kosz i różne przysmaki. Centrum Kultury w Solecznikach zadbało o program artystyczny. Zgromadzoną w parku miejskim publiczność bawiły zespoły „Bičiuliai” z Wil-

przeznaczy 2 mln 778, 7 tys. litów, na gospodarkę komunalną i mieszkalnictwo – 2 mln 750,5 tys. litów.

● 21 lutego na Litwie odbył się strajk ostrzegawczy zorganizowany przez Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Oświaty. W akcji uczestniczyło 60 proc. działających w rejonie placówek oświatowych. Nauczyciele byli w szkole, w klasach, ale nie prowadzili dwóch lekcji, wy-

pejska ogłosiła bieżący rok – rokiem solidarności międzypokoleniowej. Problem integracji pokoleniowej leży również w interesie PUTW. Ponad 100 przedszkolaków w różnym wieku bawiło się wspólnie z młodzieżą i seniorami. Przedszkolanki przyszły w pochodzie przebierańców z Zapustem i Popielcem, Kozą, Cyganką. Formy zabawy uwzględniły elementy tańca i teatru. Imprezę prowadziła Natalia Godowszczykowa, program został tak pomyślany, żeby zapoznać młodsze pokolenie z tradycjami narodowymi, wykorzystując wiedzę seniorów. Był też poczęstunek: bliny, pączki, chrusty... Słuchaczka PUTW Teresa Wołodkiewicz z przyjaciółkami wybrały ze spiżarni wszystkie zapasy, by nie kuśliły w poście boczki, szynki, kielbasy.

● W dniach 23 -24 lutego w Gimnazjum im. Śniadeckiego w Solecznikach odbyły się rejonowe eliminacje XXIII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Komisja pod przewodnictwem Lili Kutysz wytypowała do udziału w olimpiadzie republikańskiej 6 uczniów szkół polskich rejonu solecznickiego. Wygrała rejonowe eliminacje Anna Andruszkiewicz, uczennica Gimnazjum w Ejszyszkach.

● 26 lutego w Małych Solecznikach oddany do użytku i poświęcony został dom parafialny, odnowiony wspólnym wysiłkiem mieszkańców, Caritasu oraz miejscowych przedsiębiorców. Dom parafialny powstał w nieużywanym w ciągu niemal 20 lat dawnym budynku sowchozowym. Do renowacji w znacznej mierze przyczynił się Czesław Moroz, właściciel gospodarstwa rolnego działającego w Małych Solecznikach. Budynek będzie służył jako miejsce spotkań, katechezy, pracy z dziećmi.

Opr. **Barbara Sosno**

FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI



korzystali ten czas na dyskusje z uczniami na temat postawy obywatelskiej, związków zawodowych i tego, dlaczego wybrali taką formę protestu. Nauczyciele domagali się od ministerstwa oświaty i nauki zmian w systemie finansowania szkół, odroczenia planowanej atestacji pedagogów i zapewnienia im 18-godzinnego minimalnego wymiaru pracy.

● 21 lutego Rada solecznickiego samorządu zatwierdziła budżet na rok 2012. W tym roku jest on o niemal 3 mln litów mniejszy w porównaniu z rokiem 2011 i stanowi 72 mln 75, 6 tys. litów. Jest to budżet programowy, zatwierdzonych zostało również 10 programów budżetowych, obejmujących różne dziedziny życia oraz plany działalności starostw. Tradycyjnie, najwięcej, bo ponad 50 proc. budżetu rejonowego zostanie skierowana na system edukacji – jest to kwota w wysokości 38 mln 313,2 tys. litów. Druga pod względem wysokości przeznaczonych środków budżetowych dziedzina – to ochrona socjalna (17 mln 901,8 tys. litów). Na programy kultury, rekreacji i religii samorząd

● 21 lutego, w dniu kusego wtorku, słuchacze Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku odwiedzili żłobek – przedszkole w Jaszunach. Unia Euro-

pejska ogłosiła bieżący rok – rokiem solidarności międzypokoleniowej. Problem integracji pokoleniowej leży również w interesie PUTW. Ponad 100 przedszkolaków w różnym wieku bawiło się wspólnie z młodzieżą i seniorami. Przedszkolanki przyszły w pochodzie przebierańców z Zapustem i Popielcem, Kozą, Cyganką. Formy zabawy uwzględniły elementy tańca i teatru. Imprezę prowadziła Natalia Godowszczykowa, program został tak pomyślany, żeby zapoznać młodsze pokolenie z tradycjami narodowymi, wykorzystując wiedzę seniorów. Był też poczęstunek: bliny, pączki, chrusty... Słuchaczka PUTW Teresa Wołodkiewicz z przyjaciółkami wybrały ze spiżarni wszystkie zapasy, by nie kuśliły w poście boczki, szynki, kielbasy.



FOT. ARCHIWUM

Stworzył nas do miłości i szczęścia

Minęło już trochę czasu od dnia, gdy przywitaliśmy Nowy 2012 Rok. Na pewno mieliśmy dużo nowych postanowień, pragnień do przemiany naszego życia, nowe pomysły, nowe zapędy. Pragniemy tego wszystkiego, aby być szczęśliwym. Ale niestety, większość tych postanowień i pragnień zostaje zawieszona na choince, a nie wcielona w życie. Po kilku tygodniach zostajemy znowu z naszą starą przyjaciółką codziennością. Dlaczego nie możemy odnaleźć tego prawdziwego szczęścia, które pozostaje na co dzień nawet w chwilach bólu lub niepowodzeń? Może dlatego, że zbyt jesteśmy wpatrzni w siebie i w nas go szukamy? Jeżeli nie jest ono w nas, to w kim? W kim mamy odnaleźć to źródło szczęścia i kto może je nam ukazać?

Bóg stwarzając człowieka, tchnął w niego *tchnienie życia*, co go uczyniło podobnym do Stwórcy. Człowiek nie był i nie jest podobny do żadnego stworzenia istniejącego na niebie i na ziemi, jest jedyny i niepowtarzalny. Bóg stworzył człowieka, aby się dzielić swoją dobrocią i miłością. Stworzył go dla wieczności, aby był jego przyjacielem, synem, córką, na zawsze. Stworzył nas do *miłości i szczęścia*. Adam i Ewa, symbolizujący pierwotnych ludzi, cieszyli się w Bogu, trwali ciągle w Jego obecności. Niczego im nie brakowało, bo mieli Boga, byli ciągle szczęśliwi i kochani. Czuli się ludźmi pełnymi i zrealizowanymi. Niestety, chcieli poznać zło, ale nie wiedzieli, że zło jest tym, co oddala nas od Boga-Miłości. Poznając zło, zaczęli oddalać się od tchnienia życia, które dał im Pan, przybliżając się zarazem do czegoś, w czym życia nie ma, czyli do grzechu. Wybrany grzech oddalił ich od tego, dla kogo byli stworzeni. Zaczęli zamykać się w sobie, patrzeć tylko na siebie, szukając w sobie a nie w Bogu to, co stracili, życie pełne, czyli życie, przesiąknięte miłością i szczęściem. Tak grzech stał się majątkiem każdego z nas. Nie chodzi tutaj tylko o grzech, jako oddalenie się od miłości Bożej, ale też jako zniszczenie relacji z Bogiem. To ono spowodowało, że powstał mur, oddzielający nas od Boga. Po grzechu, człowiek zaczął wpatrywać się w siebie i świat przemijający, stworzony przez Boga, ale nie w Bogu, przez którego wszystko zostało stworzone. Przez to człowiek chce być panem świata, robiąc z siebie epicentrum wszystkiego. Wszystko, czego pragnie, co czuje, o czym myśli, kręci się wokół jednego, czyli wokół siebie i dlatego zrealizowanie pragnień jest niemożliwe, bo wszyst-



FOT. INTERNET

ko to, co jest dobre dla człowieka, od Boga pochodzi.

Człowiek zerwał z Bogiem, ale nie Bóg z człowiekiem. Pan wszechświata dał nam nową okazję przyoblec się w człowieka nowego. Dzięki przyjściu Jezusa Chrystusa na ziemię, który przyjął ludzkie ciało, umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał, aby znowu człowiek miał godność bycia synem Bożym. Dlatego przez chrzest zanurzamy się w śmierć Chrystusa i zmartwychwstajemy razem z nim, jako ludzie nowi, odzyskując dar relacji z Bogiem i umiejętność wyjścia z własnego egocentryzmu, aby zanurzyć się na nowo w miłości Bożej. Dzięki temu możemy od nowa smakować życie pełne szczęścia, wystarczy tylko wyjść z własnego „ja” i zacząć kochać. Kochać tak jak Bóg nas pokochał, rzucając się nam na szyję tak jak synowi marnotrawnemu z Ewangelii, nie pytając gdzie byliśmy, co robiliśmy, czym zostaliśmy zabrudzeni, gdzie roztrwoniliśmy nasz majątek. Tylko nas obejmuje, umywa,

odziewa w szaty weselne, nakłada nam pierścien na palec i zaprasza nas na ucztę weselną. Dlatego tylko wiara i miłość, czyli życie w Bogu, pozwala nam przemienić nasze życie, bo tylko On może tchnąć życie w to, czego człowiek najbardziej pragnie, czyli szczęście.

Spędzajmy ten rok nie z małpą, smokiem lub osłem, bo do nich się staniemy podobni, ale z Bogiem. Zacznijmy wierzyć naprawdę, pamiętając o pięknym przysłowiu: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Zostaliśmy stworzeni dla nieba, a lata, które mijają przybliżają nas ciągle do Boga. Niech te lata będą dla nas okazją wpatrzenia się w ludzkie twarze, w których rozbłyśka twarz naszego Ojca w niebie. Niech będą okazją odczucia naszego życia, jako coś osobistego i wspaniałomyślnego, aby móc ofiarować je dla innego. Uczyńmy z naszego życia dar miłości dla Boga abyśmy mogli otrzymać od niego, już tu na ziemi, przedsmak szczęścia życia wiecznego.

Brat Rajmund Jurolajć, FSMI

Utrzymywać ścisły kontakt z mieszkańcami

Sercem życia społecznego we wsi Wersoka od lat była miejscowa szkoła. W roku bieżącym placówka będzie obchodziła jubileusz 80-lecia swej działalności.



Szkoła podstawowa w Wersoce została założona w dwudziestoleciu międzywojennym. Placówka oświatowa została wzniesiona w dużym stopniu zawdzięczając staraniom Witolda Cezarego Staniewicza, ekonomisty rolnego, ministra reform rolnych RP, profesora Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, do którego należał majątek w Wersoce.

– Samorząd sołeczniczy sprawił dla nas długo oczekiwany i najbardziej potrzebny prezent w postaci całkowitej renowacji gmachu szkoły. Wartość projektu renowacji naszej placówki stanowi niemal milion litów. Prace budowlane trwają od jesieni. Na czas ich przeprowadzenia lekcje odbywają się w starym drewnianym budynku. Chwilowe niewygodności nie są w stanie przesłonić zadowolenia z tego, jak szybko zmienia się wizerunek naszego szkolnego budynku – mówi Renata Junda, nauczycielka klas początkowych Wersockiej Szkoły Podstawowej i prezes miejscowego koła Związku Polaków na Litwie.

Koło polskiej organizacji w Wersockiej szkole zostało założone w

1994 roku, jego pierwszym prezesem została wówczas polonistka, a obecnie dyrektor placówki oświatowej pani Mirena Garackiewicz. W następnych latach pracą lokalnego koła ZPL kierowały kolejno Kazimiera Czerniawska, Wiesława Rynkiewicz. Od sześciu lat liderem polskiej organizacji w Wersoce jest Renata Junda.

– Obecnie do naszego koła należy 16 pedagogów i pracowników szkoły. Wspólnymi siłami organizujemy kulturalne imprezy dla uczniów i ich rodziców, a także wszystkich mieszkańców wsi. Staramy się utrzymywać ścisły kontakt z mieszkańcami okolicznych wsi, którzy aktywnie uczestniczą w życiu szkoły i korzystają z jej usług. Do ważnych zadań naszej placówki i koła należy m.in. przygotowanie uroczystości szkolnych o charakterze środowiskowym: Święto Plonów, Jaselka, Święto Dziadków, Zapusty, w których biorą udział nie tylko uczniowie i nauczyciele, ale i miejscowi mieszkańcy. Tradycyjnie odznaczamy polskie święta narodowe oraz organizujemy Festyn Rodzinny – powiedziała prezes.

Mieszcząca się w budynku o pięknej architekturze w postaci dworu pańskiego i znajdująca się w jednym z najbardziej uroczych miejsc rejonu sołeczniczego placówka oświatowa, wspaniale nadaje się na organizację różnego rodzaju letnich obozów i warsztatów dla dzieci. W sierpniu ubiegłego roku odbyły się szkolenia z plastyki i języka polskiego dla dzieci, które poprowadziły Halina i Justyna Janczyńskie. Grupa dzieci i młodzieży, nie zważając na trwające wakacje, chętnie spędzała całe dni w szkolnych murach. Zajęcia edukacyjne odbyły się w ramach projektu „Do krainy języka ojczystego poprzez pryzmat sztuki”, który został sfinansowany ze środków Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Ponadto szkoła samodzielnie realizuje własne projekty edukacyjne takie jak „Moja mała Ojczyzna”, „Gdzie jest mój dom”, „Gdzie płynie Wersoka”, organizuje szkolne konkursy wiedzy. Wśród laureatów ubiegłorocznego konkursu dla dzieci i młodzieży szkół polskich na Litwie pt. „Europa na co dzień”, który organizowała Europejska Fundacja Praw Człowieka nie zbrakło też wychowanków szkoły w Wersoce – Tomasza i Andrzeja Matujzo.

Nowy rok szkolny w Wersoce będzie wyjątkowy – miejscowość otrzyma odnowioną, rekonstruowaną szkołę. Powyższa inwestycja dokończy wieloletni wysiłek samorządu sołeczniczego, który w poprzednich latach przy wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wybudował dla placówki nowoczesną kotłownię, wodociąg, wyremontował sanitariaty, dokonał wymiany okien.

Andrzej Kołowski
Fot. archiwum



Aktywni do kwadratu

W samych Solecznikach działa kilka kół Związku Polaków na Litwie. Koło „Kwadrat” powstało jako jedno z pierwszych. Nic w tym zadziwiającego, bowiem o jego założeniu zdecydowali uczestnicy znamienego spotkania w Zawiszańcach, na którym podjęto decyzję powołania Stowarzyszenia Społeczno – Kulturalnego Polaków na Litwie oraz inicjatorzy późniejszej transformacji Stowarzyszenia w Solecznicki Rejonowy Oddział ZPL. W gronie założycieli „Kwadratu” byli Zdzisław Palewicz oraz Józef Rybak. – Dlaczego „Kwadrat”? To był taki nasz „polonistyczny” żart – wspomina Józef Rybak. – Kwadrat jako alternatywa dla koła, które powstawały na terenie naszego rejonu. Na prezesa został wybrany Zdzisław Palewicz.

Pierwsze kroki były trudne i zarazem proste. Trudne, bowiem zaczęły o „barwny” okres zarządzania komisarycznego w rejonie. Horror gospodarczy i polityczny, który wówczas panował na terenach Wileńszczyzny potęgowała „miłość szczególna”, którą do mniejszości polskiej pałały ówczesne władze centralne. Proste, ponieważ społecznicy mieli przed sobą jasny cel – odrodzenie polskości, kultury i tradycji, maksymalne zaangażowanie w życie społeczne miasta i rejonu, działalność na rzecz upowszechniania idei ZPL, zachęcanie mieszkańców do działalności w ramach związku. Niedługo liczba członków koła zwiększyła się do 10. Jego trzon stanowili pracownicy z różnych branż – kierownicy działów, specjaliści: prawnicy, ekonomiści, inżynierowie; ludzie z wykształceniem technicznym i humanistycznym. Z racji tego, że w „Kwadracie” zrzeszeni byli pionierzy polskiej organizacji, koło prowadziło aktywną działalność doradczą na terenie całego rejonu, bowiem początek lat dziewięćdziesiątych cechowa-



wało masowe zakładanie kół. Aktywiści z Solecznik służyli więc dobrą radą wszystkim początkującym.

Społecznicy starali się zaistnieć na wszystkich imprezach oraz organizować swoje własne: pod „polską marką”. Jedną z pierwszych był Zlot Turystyczny – impreza, która na dobre zakorzeniła się w rejonie i stała się tradycją. Rok do roku gromadzi co raz więcej uczestników. W tym okresie aktywnie zabiegano też o kontakty z Macierzą. Członkowie samorządowego koła zabiegali również o to, by język polski, jako równouprawniony zaistniał w administracji rejonu.

Od 1995 roku działalności koła przewodniczył Stanisław Kupczelajć. Nie ukrywa, że kilka kadencji na tym stanowisku ocenia przede wszystkim jako okres intensywnej i bardzo interesującej pracy. – Jest tak, że życie zawodowe i praca społeczna członków „Kwadratu” są ściśle powiązane. Widzimy się na co dzień. Jesteśmy w temacie wszystkich wydarzeń w rejonie, staramy się brać czynny udział i wpływać na to, co się u nas dzieje – mówi Stanisław. – Od chwili, gdy polska partia zdobyła pozycję dominującą w Radzie, zdaliśmy sprawę z tego, że zadania stawiane przed radnymi powinny też rzutować na działalność koła.

Sukces byłby niemożliwy w pojedynkę. Prezes odnotowuje, że obecnie liczba członków koła stanowi 30 osób. Co prawda część ZPL - owców, śpiewająca i tańcząca w „Solczanach” postanowiła odejść z „Kwadratu”, by założyć własne koło w ramach zespołu, ale ta „trzydziestka”, która została, ma się dzielnie i nie ma żalu do kolegów. – Właściwie wszyscy działamy w jednej

sprawie i nie robi różnicy przynależność do tego, czy innego koła. Wszyscy bowiem jesteśmy zrzeszeni pod auspicjami oddziału rejonowego.

W opinii prezesa należy przede wszystkim wymienić osoby, które działają od początku. Poza założycielami, nazwiska, których podaliśmy na początku artykułu, od wielu lat w kole działają Irena Szablińska, Bolesław Daszkiewicz, Wacława Jelagina, Maria Mackiewicz, Irena Kołosowska, Halina Szamaszowa, Regina Markiewicz, Stanisław Bernatowicz, Wioletta Jermak i Anna Jasiukajć. – To osoby, na które można polegać zawsze i we wszystkim – dodaje prezes. – Pan Jan Świgliński – aktywny uczestnik wszystkich imprez sportowych. Jan Silko – aktualnie emeryt, ale jak wiadomo z działalności społecznej na emeryturę się nie odchodzi.

Młoda generacja to Oksana Obłoczyńska, Inesa Suchocka, Paweł Goj, Wioletta Baranovskiene oraz małżeństwo Andrzej i Barbara Skorbutowiczowie. – W marcu czeka nas zebranie sprawozdawcze – wyborcze. Omówimy działalność na przyszłość. Jak wiadomo, mamy rok przedwyborczy. Członkowie koła od zawsze są bardzo zaangażowani w kampanię. Ta – nie będzie wyjątkiem – mówi Stanisław Kupczelajć.

Zdaniem prezesa jednym z najważniejszych zadań na rok bieżący będzie powiększenie koła o nowych członków. Jak twierdzi, widzi bardzo dobrą rezerwę wśród młodzieży, która ostatnio zatrudniła się do pracy w administracji rejonu.

Bożena Lenkiewicz
Fot. archiwum

Stawiają na aktywnych i efektywnych

Miejszem spotkań roboczych koła Związku Polaków na Litwie „Soleczniki-miasto” jest biuro lidera organizacji lokalnej Tadeusza Romanowskiego, właściciela przedsiębiorstwa transportowego, radnego samorządu rejonu solecznickiego.

– Nasze koło nie jest może najstarszym kołem ZPL w rejonie solecznickim, ale determinacji w prowadzeniu aktywnej pracy społecznej nam nie brakuje. W swojej działalności społecznej staramy się skupiać na wspieraniu sportu, młodzieży oraz rozwoju wolontariatu i tradycji dobroczynności wśród ludzi – tłumaczy Tadeusz Romanowski.

Jak sam wspomina kiedy postanowił założyć nowe koło polskiej organizacji społecznej w centrum rejonowym, to pierwszych sprzymierzeńców szukał wśród krewnych i przyjaciół. Jedną z pierwszych do koła dołączyła małżonka pana Tadeusza – Łucja. Pozostali, jak tłumaczy lider koła, to są dawni przyjaciele i partnerzy z biznesu.

Działające od października 2010 roku koło „Soleczniki-miasto” na dzień dzisiejszy zrzesza dziesięciu członków. Mogłoby ich zapewne być więcej, jednak T. Romanowski jest przekonany, że do koła mogą należeć tylko osoby gotowe poświęcić własny czas na pracę społeczną. A to, jak pokazuje życie, nie każdemu się udaje.

– Przed zaproszeniem nowego kandydata do koła staramy się zaangażować go do prowadzonej przez nas działalności społecznej. Jeżeli człowiek bierze aktywny udział w akcjach społecznych, jest inicjatywny, wówczas składamy propozycję przyłączenia się do nas. Uważam, że nie należy nikogo zmuszać na siłę, skutek tego będzie tylko ujemny. Liczebność koła rośnie, zaś aktywność i efektywność pozostaje taka sama – mówi prezes koła.

Spora część członków koła na różną skalę prowadzi działalność gospodarczą. Część swoich dochodów przeznaczają na pomoc w organizowaniu imprez kulturalnych, młodzieżowych, sportowych. Osobnym kierunkiem aktywności społecznej lidera koła i jego kolegów jest okazanie pomocy charytatywnej dla potrzebujących. Koło ściśle współpracuje z oddziałem „Caritas” w rejonie solecznickim, pomaga w dostarczaniu europejskiej pomocy żywnościowej dla potrzebujących, wspiera materialnie różnorodne akcje dobroczynne. W ostatnią niedzielę lutego w Małych



Solecznikach, gdzie mieści się siedziba rejonowego oddziału „Caritas” T. Romanowski został odznaczony przez katolicką organizację charytatywną dyplomem dziękczynnym za wieloletnie wsparcie ruchu wolontariuszy w rejonie solecznickim. W roku ubiegłym przy pomocy finansowej darczyńców aktywności „Caritas” rozpoczęli w Małych Solecznikach urządzenie swego przedstawicielstwa, które będzie mieściło się w jednym z domów położonych naprzeciwko kościoła.

– Uważamy, że należy propagować ideę wolontariatu wśród mieszkańców. Praktycznie obok każdego z nas mieszkają sąsiedzi w sędziwym wieku, którym potrzebna jest pomoc. Nie należy przerzucać wszystkiego na barki pracowników opieki socjalnej – powiedział T. Romanowski.

Członkom koła nie są także objęte sprawy dotyczące oświaty polskiej na Litwie. Niejednokrotnie uczestniczyli w wiecach i manifestacja w obronie szkół polskich, przeciwko szkodliwej interesom polskiej oświaty na Wileńszczyźnie znowej Ustawie o oświacie.

– Mówiliśmy już nie jeden raz o zagrożeniu, które wynika z Ustawy. Po raz kolejny zademonstrujemy swą determinację 17 marca br. w Wilnie podczas przemarszu i wiecu w obronie polskiej oświaty. Będziemy tam całym naszym kołem – powiedział prezes koła „Soleczniki-miasto”.

Andrzej Kołosowski
Fot. archiwum



Koło – jak łyk powietrza

Pierwsze lokalne koło ZPL powstało w Gierwiszkach jeszcze na początku lat 90. Zostało powołane przez grupę aktywnych działaczy społecznych na rzecz odrodzenia polskiej tradycji i języka. Pierwszym prezesem koła był Wojciech Dowal. Na fali odrodzenia tożsamości narodowej i entuzjazmu, który towarzyszył społecznikom, do grona ZPL dołączały nowe osoby. Dość szybko liczba członków zwiększyła się do 16 osób. Działalność w zasadzie nie różniła się od działalności innych kół w rejonie. W Gierwiszkach również chodziło o integrację miejscowych Polaków, uświadomienie, że potrafimy zachować i kultywować swoje tradycje, dbać o spuściznę kulturową i krzewić polskość. W 1996 roku na prezesa koła została wybrana Stanisława Dowal, nauczycielka klas początkowych.

W 2000 roku w Gierwiszkach została otwarta szkoła litewska. Sądztwo dwóch placówek bardzo szybko przerodziło się w walkę o przetrwanie, ponieważ młodzież wyjeżdżała do dużych miast i dzieci stało się co raz mniej. Nie zważając na wysiłek społeczników szkoła z polskim językiem nauczania została zamknięta. Był to nie tylko dotkliwy cios dla oświaty, bowiem jednocześnie rozpadło się koło ZPL.

Kilka następnych lat pustki, które wskutek rozpadu koła wynikły w życiu społecznym miejscowości, nasuwały wnioski, że należy niezwłocznie wznowić działalność. Stało się tak w 2008 roku. Koło odrodziło się i liczy 6 osób.

– Potrzeba działania na rzecz polskości, to jak potrzeba świeżego powietrza dla poprawnego funkcjonowania organizmu – mówi obecna prezes koła Jolanta Kaniuszenienie. – Z taką opinią zgadzają się Stanisława Dowal, Julianna Dowal, Janina Suckiel, Lilia

Wojtkiewicz, Irena Gikiewicz, panie, które obecnie stanowią trzon koła. Społeczniczki w Gierwiszkach nie posiadają własnej siedziby, ale nie stoi to na przeszkodzie organizowania spotkań oraz imprez świątecznych. Bardzo często miejscem takich spotkań jest oddział Szkoły Średniej im. A. Krepstul i Sala Imprez w Gierwiszkach. Mieszkańcy, a jest ich w gminie blisko 2400, chętnie przychodzą na imprezy. Do najbardziej lubianych i gromadzących szerokie grono uczestników należą spotkanie oplatkowe, święto „Babci i Dziadka“, oraz „Dożynki“ w Solecznikach. Pani prezes bardzo sobie chwali współpracę z administracją gminy. Członkinie koła od lat angażują się w przygotowanie stoiska dożynkowego. – Godne zaprezentowanie się na największym święcie rejonowym jest niemalże sprawą honoru – mówi pani Jolanta. – Mobilizujemy wszystkie swoje siły, co owocuje dobrym wynikiem. Kilka lat z kolei



Gierwiszki otrzymują nagrody za najlepszą wystawę, za najładniejszy wieńiec dożynkowy, za gościnność. Zapewne wielu mieszkańców Solecznik kojarzy sobie gierwiskie stoisko z pieczonym bobrem – żadna gmina nie „firmuje się” takim daniem poza tą – dodaje. W 2010 roku Gierwiszki otrzymały najlepszą ocenę za podwórko dożynkowe. Każda organizowana przez nas impreza, każde przedsięwzięcie służy wszystkim mieszkańcom osiedla.

Pani prezes nie ukrywa, że marzy się jej większe grono członków koła. – Pragniemy, by losy polskości nie były obojętne, a życie społeczne osiedla tętniło – mówi Jolanta Kaniuszenienie. – Zachęcam więc wszystkich mieszkańców do zgłaszania inicjatyw, wspólnej ich realizacji. Daje to ogromną satysfakcję z życia – życia, wypełnionego pracą na rzecz zachowania dla potomnych spuścizny dziadków i pradziadków.

Bożena Lenkiewicz
Fot. archiwum

Szanowni mieszkańcy Wileńszczyzny,

Podejmowane w ciągu roku działania w obronie polskiego szkolnictwa przez Polaków na Litwie, jak na razie, nie przyniosły żadnego rezultatu. Jednakże jesteśmy zdeterminowani nadal stanowczo bronić polskiej oświaty na Litwie. Przede wszystkim zależy nam na dobru naszych dzieci, aby mogły pobierać naukę w języku ojczystym.

W rok po nowelizacji Ustawy o oświacie komitety strajkowe szkół polskich na Litwie organizują przemarsz od Sejmu do rządu RL oraz wiec w obronie polskiego szkolnictwa. **Przemarsz rozpocznie się przy Sejmie RL (al. Giedymina 53) w sobotę, 17 marca, o godz. 12.00. Następnie odbędzie się wiec przy rządzie RL (al. Giedymina 11).**

Będziemy żądać odwołania dyskryminujących zapisów w przyjętej Ustawie o oświacie:

- rezygnacji z ujednolicenia egzaminu z języka litewskiego ojczystego i państwowego na maturze;
- przywrócenia egzaminu z języka polskiego ojczystego na listę egzaminów obowiązkowych na maturze;
- zaprzestania eliminacji języka ojczystego ze szkół polskich poprzez wprowadzenie nauczania poszczególnych przedmiotów w języku litewskim;
- rezygnacji z dyskryminującego postulatu zachowania szkoły litewskiej kosztem polskiej.

Zapraszamy wszystkich, którzy nie są obojętni na losy polskiego szkolnictwa na Litwie oraz dobro naszych dzieci, do poparcia naszych postulatów i wzięcia czynnego udziału w przemarszu i wiecu.

Komitety strajkowe szkół polskich na Litwie ; koordynator – Albert Narwojsz; sekretarz – Renata Cytacka

Ruszył nowy sezon sportowy

Sportowy sezon w rejonie sołecznickim rozpoczął od siatkarskich mistrzostw o Puchar Mera rejonu sołecznickiego, w których zwycięstwo odniosła ekipa z Turgiel. O zaplanowanych w 2012 roku imprezach sportowych oraz o rozwoju sportu opowiada Walery KOCZAN, st. specjalista wydziału oświaty i sportu samorządu rejonu sołecznickiego.

– Zawody siatkarskie odbywały się przy rekordowej obsadzie. O medale walczyło aż jedenaście ekip z różnych miejscowości. Czy możemy mówić o renesansie tej dyscypliny sportowej w naszym rejonie?

– Faktycznie zawody siatkarskie zebrały rekordową liczbę drużyn, większą nawet niż super popularna na Litwie koszykówka. Tajemnica kryje się jednak w tym, że siatkówka nadal pozostaje bardzo popularną grą wśród sportowców średniego wieku, ponadto w ostatnich latach pojawiła się zdolna młodzież w Butrymańcach i Sołecznikach, która odnosi już sukcesy w zawodach krajowych. Dzieje się tak za sprawą dobrej pracy szkoleniowców, takich jak Andrzej Więckiewicz.

– Jakie drużyny z rejonu sołecznickiego występują obecnie w ligach republikańskich?

– Rejon sołecznicki najliczniej reprezentowany jest w mistrzostwach Litwy w tenisie stołowym. Mistrzowie małej rakiетки walczą w rozgrywkach I, III, IV i V ligi republikańskiej. Nasze drużyny rywalizują także w kilku ligach republikańskich i regionalnych w piłce halowej i koszykówce. Pomimo piłkarzy, koszykarzy i pingpongistów w mistrzostwach sportowych stale biorą tak-



że udział karatecy, siatkarze oraz ringowcy. W tym sezonie pauzuje jedynie ekipa szczypiornistów sołecznickiego „Sokoła”, która występowała w I lidze republikańskiej. Szczypiorniści wznowią walkę o medale w następnym sezonie, w znacznie odmłodzonym składzie. Na szczęście w szkole sportowej im. A. Ratkiewicza w Ejszyszkach dorasta utalentowana młodzież, która powinna wzmocnić drużynę. Nasi sportowcy odnoszą sukcesy w prestiżowych zawodach republikańskich i międzynarodowych. Najlepszym dowodem tego może być trójka laureatów tegorocznego konkursu „Najlepszy sportowiec rejonu sołecznickiego 2011 roku”. Deimantė Budrikaitė, laureatka trzeciej nagrody konkursu, jest zdobywczynią pucharu Litwy w jeździe konnej, Tomas Lebidz (zdobycwca drugiego dyplomu) – mistrz Litwy w tenisie stołowym wśród juniorów, kandydat do kadry narodowej, zaś zwyciężczyni konkursu – Renata Siluk w ubiegłym sezonie zajęła trzecie miejsce w Międzynarodowym Maratonie Wileńskim, wygrała Mistrzostwa Litwy w biegu na jedną godzinę, wywalczyła Puchar Litwy wśród biegaczy i zdobyła całą kolekcję medali podczas XV Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych.

– Ile klubów sportowych działa obecnie na terenie rejonu?

– Na dzień dzisiejszy mamy zarejestrowane 22 kluby sportowe. Od

kilku lat kluby są zrzeszone w stowarzyszeniu i ściśle współpracują ze sobą, organizując różne imprezy sportowe. Każdy z klubów sportowych zgłasza do samorządu własny program działalności, w wyniku tego powstaje rejonowy program zawodów sportowych. Należy zaznaczyć, że kluby sportowe nie polegają wyłącznie na finansowaniu z budżetu samorządu. W celu uzyskania dodatkowego finansowania na prowadzenie działalności sportowej, organizację zawodów, sporządzają projekty, zgłaszają ich następnie do różnych programów państwowych.

– Jakie zawody składają się na tegoroczny program imprez sportowych?

– W lutym dobiegły końca mistrzostwa siatkarskie, w marcu sfinalizujemy rozgrywki mistrzostw rejonu w piłce halowej. Wraz z nadejściem sezonu letniego rozpocznie się rejonowa Parafiada, w której sportowcy będą rywalizować w siatkówce, koszykówce, szachach, tenisie stołowym oraz ringo. Tradycyjnie w tegorocznym programie imprez sportowych znajdują się także międzynarodowy bieg w Białej Wace oraz turniej piłki ręcznej im. A. Ratkiewicza w Ejszyszkach, zawody wśród starszych, rejonowe zmagania „Žalgiridy” oraz cały szereg zawodów sportowych dla młodzieży szkolnej.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Andrzej Kołowski
Fot. archiwum

Wisława SZYMBORSKA – nie lubiła tłumów, ale kochała ludzi

*„Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.”*

(W. Szymborska, fragment
„Nic dwa razy”)

– Podobno w niebie jest teraz Pani ulubiona piosenkarka Ella Fitzgerald, więc pewnie słucha jej Pani teraz pałac papierosa i pijąc kawę – mówił podczas ceremonii pogrzebowej, osobisty sekretarz poetki Michał Rusinek.

W padającym śniegu, gdy z wierzy Mariackiej grała melodia do wiersza poetki „Nic dwa razy”, na cmentarz Rakowiecki w Krakowie do rodzinnego grobu została przeniesiona urna z prochami Wisławy Szymborskiej. Świecką uroczystość poprowadził Andrzej Seweryn.

– Żegnamy dziś Wielką Damę poezji. Jej śmierć jest ogromną stratą dla nas wszystkich – rozpoczął uroczystość Andrzej Seweryn.

W tym dniu, 9 lutego, na cmentarz Rakowiecki, przykryty śniegiem, przybyli przyjaciele, prezydent, szef rządu oraz tysiące zwykłych ludzi, którzy kochali noblistkę i chcieli jej po prostu podziękować. Odeszła przecież pierwsza dama polskiej poezji. Osoba skromna, dowcipna, mądra, unikająca gadulstwa, tłumów i wywiadów – tak ją wspominali żegnający przyjaciele.

Poetka do tego stopnia nie lubiła wzniosłych słów i tłumów, że zaskoczona i oszolomiona wia-



domością o przyznaniu jej Nobla w 1996 roku, powiedziała dziennikarzom, że najbardziej obawia się tego, że teraz będzie musiała być osobą publiczną. Konieczność wystąpień publicznych i popularność związana z Noblem okazała się tak ciężka do zniesienia, że przyjaciele Szymborskiej dzielili jej życie na dwa etapy: przed i po „tragedii sztokholmskiej”.

Zawsze w domowym zaciszu i bez blasków reflektorów – tak żyła i tworzyła polska noblistka Wisława Szymborska. Rzadko o niej słyszeliśmy lub czytaliśmy w prasie czy telewizji. Tak też odeszła i tak została pochowana, z godnością i szacunkiem przysługującym pierwszej damie polskiej poezji, ale bez wielkiej pompy, skromnie i w pół godziny, bo pewnie dłuższa ceremonia pogrzebowa by ją znudziła.

Wisława SZYMBORSKA urodziła się 2 lipca 1923 roku. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracowała w czasopiśmie kulturalnych m.in. krakowskim „Życiu Literackim”. Jako poetka Szymborska zadebiutowała w marcu roku 1945 wierszem „Szukam słowa”, opublikowanym w dodatku pt. „Walka” (nr 3) do „Dziennika Polskiego”. Pierwszy opublikowany tomik to „Dlatego żyjemy” (1952). Wydane w czasach apogeum stalinizmu wiersze noszą piętno swej epoki, podobnie jak te pochodzące z kolejnego tomiku pt. „Pytania zadawane sobie” (1954).

Po latach Szymborska tłumaczyła się z akcentów socrealistycznych w swoich wczesnych wierszach, mówiąc, że w tamtym okresie sympatyzowała z ustrojem, bo „kochała ludzkość w całości, by po latach docenić wartość kochania poszczególnych jednostek”.

Szymborska opublikowała zaledwie około 350 wierszy. Zapytana kiedyś, dlaczego tak mało publikuje wierszy, odpowiedziała: „Mam w domu kosz”.

W uzasadnieniu werdyktu przyznającego Wisławie Szymborskiej literacką Nagrodę Nobla w 1996 roku członkowie Szwedzkiej Akademii napisali, że nagrodę przyznano „za poezję, która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii w fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

W styczniu 2011 roku została odznaczona przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Orderem Orła Białego.

Zmarła 1 lutego 2012 roku w swoim krakowskim mieszkaniu. 9 lutego 2012 roku została pochowana na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie.

Katarzyna Biersztańska
Fot. Internet